

# Drzewiecki, Andrzej

---

## Oksywska Alma Mater - kształcenie i wychowanie w duchu narodowych tradycji

---

Colloquium 1, 35-44

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Andrzej Drzewiecki**  
Akademia Marynarki Wojennej

## **OKSYWSKA ALMA MATER – KSZTAŁCENIE I WYCHOWANIE W DUCHU NARODOWYCH TRADYCJI**

### **STRESZCZENIE**

Historia Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej jest niewątpliwie ważnym składnikiem dziejów Polskiej Marynarki Wojennej i zasługuje na to, by przekazywać ją kolejnym rocznikom podchorążych oraz studentom cywilnym. Taki też zamiar kierował poczynaniami autora, który podjął próbę zaprezentowania wybranego fragmentu dziejów sił morskich na szerszym tle międzynarodowym. Jest to o tyle ważne, że nader często, zamiast analizy, spotykamy w historiografii Polskiej Marynarki Wojennej, samospełniającą się przepowiednię, z której rzekomo flota wojenna czerpała jak z rogu obfitości. A przecież jej organizacja oraz trudne początki kształcenia to niezwykle pouczające doświadczenie, które i dziś ma swoją wartość. Od chwili wydania listopadowego dekretu w 1918 r., poprzez kolejne dziesięciolecia, marynarka wojenna ciągle zmagala się z rozlicznymi trudnościami, które hartowały ją i kształtowały jej narodowe oblicze. Kształcenie i wychowanie w duchu tradycji narodowych to zasadnicze elementy tego procesu.

Polska Marynarka Wojenna, mimo upływu czasu i stosunkowo bogatej bibliografii jest nadal obecna w badaniach naukowych, które pozwalają patrzeć na jej dzieje z różnych perspektyw poznawczych. Ważną częścią tych badań jest szkolnictwo morskie, w którym osobliwe miejsce zajmuje proces przygotowania kadr oficerskich dla sił morskich. Spoglądając na PMW z takiej perspektywy uznać należy, że są powody ku temu, aby jej „narodziny” traktować jako część szerszego zagadnienia wpisującego się w odbudowę państwowości polskiej, a zwłaszcza tego co nazywamy kształtowaniem morskiej świadomości społeczeństwa.

Proces powrotu Polski na polityczną mapę Europy dokonywał się w złożonej sytuacji międzynarodowej, w której nadzieje związane z decyzjami traktatu wersalskiego przeplatały się z obawami, czy rzeczywiście, jak obwieszczał to brytyjski premier Dawid Lloyd George 11 listopada 1918 r. „położono kres wszystkim wojnom”<sup>1</sup>. Problem ten dotyczył również Polski, która z niepokojem obserwowała poczynania swoich sąsiadów na wschodniej i zachodniej granicy. Nie możemy tych faktów bagatelizować, jeśli chcemy poważnie dyskutować o warunkach i okoliczno-

---

<sup>1</sup> H. Kissinger, *Dyplomacja*, Wyd. PHILIP WILSON, Warszawa 2002, s. 232.

ściach powołania do życia Polskiej Marynarki Wojennej. W historiografii odnoszącej się do tej problematyki, wielu autorów uznało, że dekret Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego z 28 listopada 1918 r. był tym impulsem, który zapoczątkował tworzenie sił morskich. Takie stawianie sprawy wydaje się nieuzasadnione, chociażby z tego względu, że w listopadzie 1918 r. Polska nie miała żadnych gwarancji oparcia swojej północnej granicy o brzeg morza. Wiążące ustalenia w tej sprawie powzięto w Wersalu w roku następnym i to wbrew stanowisku delegacji polskiej, która wyraźnie optowała na rzecz przyznania Polsce Gdańska, wskazując na jego żywotne znaczenie dla gospodarczego rozwoju zniszczonego zaborami i wojną kraju<sup>2</sup>. Przedmiotowa decyzja, mimo iż bardzo odległa od oczekiwań, witana była entuzjastycznie. W ogólnonarodowym podnieceniu towarzyszącym objęciu w posiadanie wybrzeża morskiego, jedni mówili, że odradza się, inni zaś, że rodzi się idea Polski morskiej. Jej fundamentem było 70. kilometrowe wybrzeże przyznane wspomnianym już Traktatem<sup>3</sup>. Przypomnijmy, że wielu członków odrodzonego parlamentu było poważnie rozczarowanych decyzjami wersalskimi: mieli nadzieję, że Polsce przypadnie większy odcinek wybrzeża; ponadto obawiali się, że sztuczny „korytarz” okaże się niemożliwy do obrony. Zgoła odmienne nastroje panowały nad Zatoką Gdańską, gdzie rodacy, przynajmniej na razie byli zadowoleni. W ten mroźny wtorek rano powitali traktat z otwartymi ramionami; zanurzeni po pierś brodzili w morzu, witając przybliżające się fale Bałtyku, które znowu łamały się na polskim wybrzeżu. Po upływie wieku i ćwierć od rozbiorów dziedzictwo Jagiellonów, niegdyś największy kraj na kontynencie, zostało wyraźnie wpisane w nową mapę Europy<sup>4</sup>.

W tych zimnych, ale jakże gorących politycznie pierwszych dniach lutego 1919 r. nie miało większego znaczenia, że obejmowaliśmy skrawek wybrzeża bez infrastruktury portowej i morskiej. „Wiatr od morza” budził nadzieje wzmocnione historycznymi sentymentami przekonującymi, że Polska od zawsze była tu obecna. Morska trylogia Stefana Żeromskiego u progu lat 20 z przesadnym optymizmem rozpałała umysły, ugruntowując przekonanie o odwiecznych związkach narodu z morzem, o potrzebie „słusznej i dalekosiężnej polityki morskiej”. Była, na co zwrócił uwagę Bronisław Miazgowski, apelem, manifestem i programem politycznym pokolenia, które wywalczyło niepodległość. Dla sprawy morskiej, zauważa Miazgowski, *Wiatr od morza* był tym, czym dla bytu narodowego Polaków *Dziady* i *Pan Tadeusz* Mickiewicza oraz *Trylogia* Sienkiewicza<sup>5</sup>. Z tej powodzi romantycznych westchnień wyłaniała się wizja floty wojennej, która w kolejnych planach i programach rozwoju

<sup>2</sup> H. Zieliński, *Historia Polski 1914-1939*, Wyd. Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1983, s. 92-95.

<sup>3</sup> Kwestie te oraz zagadnienie funkcjonowania Wolnego Miasta Gdańska regulował przedmiotowy traktat w punktach od 100-108. Szerzej na ten temat zob. T. Jędruszczak, M. Nowak-Kiełbikowa, *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918-1939*, t. 1, Instytut Naukowy PAX, Warszawa 1989, s. 41-69.

<sup>4</sup> A. Palmer, *Północne sąsiedztwo. Historia krajów i narodów Morza Bałtyckiego*, Książka i Wiedza, Warszawa 2008, s. 343.

<sup>5</sup> B. Miazgowski, *Morze w literaturze polskiej*, Wyd. Morskie, Gdynia 1964, s. 212-214.

w żaden sposób nie przystawała do realiów ekonomicznych państwa. Ich uzasadnienia należałoby poszukiwać w narastającym zagrożeniu ze strony pokonanych Niemiec, które domagały się rewizji postanowień traktatowych<sup>6</sup>. Niemcy, na co wskazuje Marian Leczyk, parły do zniszczenia państwa polskiego ze względów geograficzno – polityczno – strategicznych, gdyż według gen. Hansa von Seecta, państwo to było dziełem polityki francuskiej na tyłach Niemiec. Zostało stworzone po to, by zmusić Niemcy do walki na dwa fronty<sup>7</sup>. Bardzo niestabilnie przedstawiała się sytuacja za granicą wschodnią, gdzie reżim bolszewicki wzmocniony zwycięstwem w wojnie domowej snuł plany „poniesienia” rewolucji proletariackiej na Zachód, oczywiście przez terytorium Polski<sup>8</sup>. Tylko nadzwyczajny wysiłek młodego państwa spowodował, że udało się obronić kruchą jeszcze niepodległość. Przypomnijmy, w końcu marca 1919 r. armia polska liczyła ok. 600 tys. żołnierzy. Była to już licząca się siła, której największą słabością było jednak uzbrojenie, umundurowanie i wykształcenie. W lutym 1919 r. rotmistrz Olgierd Górka, późniejszy historyk, pisał do dowódcy Armii Polskiej we Francji gen. Józefa Hallera: „W dzisiejszym stanie rzeczy wojsko w Polsce nie tylko, jakby się zdawało, walczy na granicach, ale jest przede wszystkim czynnikiem niemalże wyłącznej egzekutywy państwowej w Polsce [...] jednym słowem, obok szeregu funkcji czysto wojskowych rekrut każdy, niemalże w parę tygodni po wejściu do wojska, pełni zaraz funkcje policji i żandarmerii”<sup>9</sup>. W aktach Naczelnego Dowództwa zachowały się meldunki dowódców jednostek z jesieni 1919 r., w których donoszono, że przy obecnym stanie umundurowania żołnierze nie przetrzymają nadchodzącej zimy. Przetrzymali, a zwycięstwo odniesione w bitwie warszawskiej 1920 r. i operacja niemeńska zażegnały niebezpieczeństwo bolszewizacji Polski, kosztem jednak odłożenia na lepszy czas spraw związanych między innymi z organizacją sił morskich. Zwracamy uwagę na te sprawy, by nie powielać opinii, że z chwilą wydania wspomnianego dekretu, sprawy marynarki wojennej potoczyły się normalnym torem. Trafnie ujął tę kwestię komandor Stefan Frankowski stwierdzając: Dopiero po zakończeniu wojny (1920 r. – przyp. autora) bieg myśli naszej marynarki zaczął przybierać logiczną i racjonalną drogę, między innymi wytknął on jej jeden z pierwszych zasadniczych punktów, konieczność stworzenia szkoły, która by kształcała tych oficerów, którzy z racji przewrotu bolszewickiego w Rosji, nie zdążyli zakończyć swych studiów, lub zyskali przedwczesny stopień oficerski z dodatkiem „czasu wojennego”<sup>10</sup>. Zasadność tej opinii potwierdzał w całej rozciągłości gen. Ma-

---

<sup>6</sup> Szerzej na ten temat zob. P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej X 1918 – VI 1919*, Wyd. Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 1984, s. 206 nn.

<sup>7</sup> M. Leczyk, *Polska i jej sąsiedzi 1921-1939. Stosunki wojskowe*, Wyd. Filii Uniwersytetu Warszawskiego, Białystok 1997, s. 98.

<sup>8</sup> P. Wiczorkiewicz, *Historia ZSRR. Od rewolucji do rozpadu*, Wyd. Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków 2006, s. 90.

<sup>9</sup> Cyt za: A. Garlicki, *Historia. Polska i świat 1815-2004*, Wyd. Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2005, s. 239.

<sup>10</sup> S. Frankowski, *Historia Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej*, „Przegląd Morski”, 1928, nr 1, s. 11.

rian Kukiel, który pisał: Powstająca Polska zbiera swe ziemie, rozszarpane wśród walki, jest otoczona pierścieniem nieprzyjaciół. W tych warunkach dokonuje się tworzenie wojska. Jednostki jego, zaledwie sformowane idą w ogień. Długo musi Dowództwo Naczelne działać pojedynczymi batalionami. Ale w ślad za rozkazami operacyjnymi biegnie myśl organizatorska, porządkując, ujednostajniając, łącząc<sup>11</sup>. Musimy zatem postrzegać interesującą nas problematykę jako złożony proces, a nie samospełniającą się przepowiednię. W kontekście tego, co zostało powiedziane, zasadniczym czynnikiem powołania, a następnie rozwoju marynarki wojennej było wyjście Polski na morze. Zrazu skromne, z czasem coraz odważniejsze, chociaż zawsze bardzo odległe od oczekiwań tych gremiów, które kreśliły wizję Polski mocarstwowej, również w morskim wydaniu. Trafnie potrzebę marynarki wojennej ujął jeden z przedwojennych dowódców okrętów pisząc: [...] skoro odzyskano dostęp do morza, trzeba było utworzyć organ zbrojny, który mógłby tego dostępu bronić<sup>12</sup>. Przypisywanie sprawstwa powołania do życia marynarki wojennej Józefowi Piłsudskiemu było dziełem środowiska legionowego, które wręcz prześcigało się w gloryfikowaniu zasług Marszałka. Celował w tym gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, który w rocznicę listopadowego dekretu pisał: [...] wśród ogromu dzieła Marszałka poczesne miejsce zajmuje budowa potęgi morskiej Rzeczypospolitej[...] przez tysiące lat nieosiągalna, pod jego władczyimi rządami stała się faktem[...]<sup>13</sup>. Dziś wiemy, że II Rzeczypospolita potęgą morską nie była, gdyż obiektywne warunki, zwłaszcza ekonomiczne na to nie pozwoliły. Nie można było budować floty w oderwaniu od rzeczywistych możliwości państwa. Po 1945 r. sytuacja polskiej floty niewiele się zmieniła, żaden z programów jej rozwoju nie doczekał się pełnej realizacji, podobnie jak w okresie międzywojennym.

Taka polityka wobec sił morskich, zamiast rozwiązywać, piętrzyła kolejne problemy organizacyjne wśród których szczególnie dokuczliwy był brak okrętów oraz niedobór kadr oficerskich, zwłaszcza wśród oficerów młodszych. Stąd ich kształcenie stawało się zadaniem nad wyraz pilnym. Nie mogła tej luki zastąpić płomienna propaganda, w której odwoływano się do odległych tradycji floty Zygmunta Augusta i Władysława IV, poszukując w ten sposób owych *poloników*, których użył w 1919 r. w Paryżu Szymon Askenazy, by dowieść polskich praw do Gdańska<sup>14</sup>. Przywołajmy w tym miejscu surową, ale wydaje się, że sprawiedliwą ocenę Andrzeja Piskozuba, który stwierdza: „Krzepienie serc” budowniczych Polski morskiej w dwudziestoleciu międzywojennym, przykładami z dawnych wieków, to zasadniczy cel rozbudowanej propagandy rzekomych osiągnięć morskich dawnej

---

<sup>11</sup> M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Wyd. PULS (na podstawie wyd. Orbis), Londyn 1949, s. 299-300.

<sup>12</sup> T. Borysiewicz, *Moja służba w dywizjonie trałowców*, WIH, sygn. I/3/7, s. 6.

<sup>13</sup> G. Orlicz-Dreszer, *W rocznicę dekretu o utworzeniu Sekcji Marynarki*, „Morze”, czerwiec 1936, s. 9.

<sup>14</sup> Por. A. Piskozub, *Z perspektywy III Rzeczypospolitej*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2003, s. 104-105.

Polski. Rzeczywisty rezultat tworzonej przy tym mitomanii, stwierdza Piskozub, mógł tylko ośmieszać inicjatorów takiej propagandy, rykoszetem uderzając w ocenę realnych osiągnięć Polski w jej dwudziestowiecznych poczynaniach na morzu. Określenia nagminnie w historii polskiej powtarzane, takie jak: „morski program króla Zygmunta Augusta” czy polskie *dominium maris Baltici*, żałośnie zderzyły się z nieobecnością dawnej Rzeczypospolitej na morzu; dość wskazać, że do rozbiorów nie pływał po Bałtyku ani jeden statek handlowy pod polską banderą<sup>15</sup>. Mimo, że podejmowane badania historyczne w przedmiotowej materii powinny prowadzić do racjonalizowania ocen, to wydaje się, że w środowisku marynarki wojennej nader łatwo można być posądzonym o brak „patriotyzmu morskiego”. Stąd dajemy przyzwolenie na powielanie tez, które są dla nas wygodne, a zwłaszcza sytuują nas wśród państw morskich i leczą nasze historyczne kompleksy.

Zachowując należy dystans do doświadczeń historycznych spójrzmy na interesujący nas problem kształcenia kadr morskich. Truizmem jest dowodzenie, że były one niezbędne w dalszym rozwoju sił morskich. Bezpośredni wpływ na zorganizowanie Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej wywarła tworzona od podstaw Polska Marynarka Wojenna. W 1922 r. z dala od morza, w Toruniu, powstała skromna pod każdym względem szkoła, która dała początek kształceniu oficerskich kadr morskich a jednocześnie stworzyła warunki do rozwoju rodzimej morskiej myśli wojskowej. Nawet jeśli nie w pełni odpowiadała ona oczekiwaniom zrodzonym na gruncie budowy Polski morskiej, to zdała egzamin jako instytucja formująca narodowy korpus oficerski, gdyż takie było jej pierwsze i podstawowe zadanie<sup>16</sup>. Nie było to łatwe, biorąc pod uwagę braki w kadrze nauczającej, trudności lokalowe a także niedobór pomocy naukowych<sup>17</sup>. Tylko nadzwyczajny upór i zdolności organizacyjne pierwszego komendanta OSMW kmrdr ppor. Adama Mohuczego i jego następców spowodowały, że szkoła dość szybko budowała swoją społeczną i wojskową pozycję. W latach 30. jej absolwenci objęli większość stanowisk dowódczych na okrętach stając się chlubą Marynarki Wojennej w okresie kampanii polskiej 1939 r.<sup>18</sup>.

Człowiek bez charakteru, przekonywał komandor Adam Mohuczy, jest postrzegany jako mniej wartościowy. Podobnie jest z uczelnią, która również musi mieć swoją duszę, kręgosłup, wytrzymujący różne obciążenia, nierzadko trudne do przewidzenia. Oficerska Szkoła Marynarki Wojennej kształtowała swoją naturę pokonując trudności, te obiektywne, ale równie często wyrosłe również na gruncie braku zrozumienia, czy też nieznanomości charakteru służby na morzu. To doświadczenie było wielkim kapitałem, który pozwolił, nawet w skrajnie trudnych warunkach kontynu-

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 106.

<sup>16</sup> Szerzej na ten temat zob. Cz. Ciesielski, *Szkolnictwo marynarki wojennej w latach II Rzeczypospolitej*, Wyd. MON, Warszawa 1974.

<sup>17</sup> A. Drzewiecki, *Adam, Aleksander i Borys Mohuczowie w służbie Polskiej Marynarki Wojennej*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2005, s. 80-98.

<sup>18</sup> Cz. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *Polska Marynarka Wojenna 1918-1980*, Wyd. Bellona, Warszawa 1992, s. 76-113.

ować kształcenie, przekazywać historię i wzbogacać tradycje. W historii Marynarki Wojennej szczególne miejsce zajmuje czyn zbrojny polskiego marynarza, który dowiódł, że Oficerska Szkoła Marynarki Wojennej dobrze przygotowała swoich absolwentów do dowodzenia i ponoszenia odpowiedzialności za swoich podwładnych.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, już w zmienionej sytuacji geopolitycznej, ponownie trzeba było przystąpić do odtwarzania sił morskich i morskiego szkolnictwa wojskowego. Polska flota wojenna walcząca u boku Sprzymierzonych, z przyczyn społeczno – politycznych i ideologicznych nie powróciła do macierzystych portów, dzieląc z innymi gorzyc emigracji<sup>19</sup>. „Nowa” Polska stanęła przed poważnym wyzwaniem, przejęcia i zagospodarowania ponad 500. kilometrowego wybrzeża. Międzynarodowy klimat polityczny nacechowany zimną wojną nie sprzyjał realizacji tego zadania<sup>20</sup>. Rażącem naruszeniem suwerenności Polski oraz jej praw do kształtowania swoich sił zbrojnych w duchu poszanowania narodowych tradycji, była obecność do 1956 r. na kierowniczych stanowiskach w marynarce wojennej oficerów sowieckich<sup>21</sup>. Mimo tych ograniczeń już w lutym 1946 r. przystąpiono do organizacji OSMW<sup>22</sup>. Kadm. w st. spocz. Henryk Pietraszkiewicz, absolwent pierwszej promocji oficerskiej tej szkoły podkreśla, że ważnym dla nich doświadczeniem był kontakt z przedwojenną kadrą oficerską, która starała się im przekazać tradycje i klimat „tamtej”, przedwrzesniowej marynarki wojennej<sup>23</sup>. Być może to stało się przyczyną, dla której marynarka wojenna dość skutecznie „opierała” się procesom sowietyzacji.

Dziś, mówimy o naszej uczelni – ta sama, bowiem cel, dla którego została powołana, mimo upływu czasu nie zmienił się, a jest nim kształcenie kadr oficerskich dla morskiego rodzaju sił zbrojnych. Ta sama, nie oznacza, że uczelnia zastygła w gorsecie, który jej skrojono w 1922 roku. Zmieniła się i nadal się zmienia, bo życie wciąż idzie do przodu i stawia nowe wymagania. Mamy inną sytuację na morzu, rozwija się technologicznie marynarka wojenna, nowe wyzwania stawia współczesna wojna, a przede wszystkim zmieniła się młodzież, która przywdziewa mundur podchorążego. Dzisiejszy absolwent-oficer wymaga innego przygotowania profesjonalnego, co jest oczywiste, ale dla nas jest równie ważne, aby kształcąc go, zmieniać i kształtować jego charakter w kierunku tych wartości, które pozytywnie zweryfikował czas. Dostrzegamy fakt, że zmienił się tradycyjny wizerunek człowieka morza,

<sup>19</sup> Szerzej na ten temat zob. M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945-1949*, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2009.

<sup>20</sup> Nie ma tu większego znaczenia, który z czynników międzynarodowych uznamy za zasadniczy impuls początkujący „zimną wojnę”. Faktem bezspornym jest to, że angażowała ona olbrzymie środki na rozwój sił zbrojnych i absorbowwała uwagę całego świata aż do lat 80. XX wieku. Zob. J. L. Gaddis, *Zimna wojna. Historia podzielonego świata*, Wyd. ZNAK, Kraków 2007.

<sup>21</sup> J. Przybylski, *Marynarka Wojenna 1945-1995*, Gdynia 2007, s. 15-17, (na prawach rękopisu – mps. w posiadaniu autora).

<sup>22</sup> Szerzej na ten temat zob. W. Białek, Cz. Ciesielski, T. Struniewski, *Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej. Geneza i rozwój*, Gdynia 1972.

<sup>23</sup> Z wywiadu udzielonego autorowi przez kadm. H. Pietraszkiewicza (mps. w posiadaniu autora).

w sukces przyszły mu nowoczesne technologie, ale czy to jest powód do odrzucenia lub zanegowania skuteczności dotychczasowych metod kształcenia i wychowania. „Ciągłość, cierpliwość i tradycja”- to myśl przewodnia, która uczy nas szacunku do przeszłości, a jednocześnie nie koliduje z twórczym poszukiwaniem udoskonaleń, czyniących służbę i pracę na morzu efektywniejszą i bezpieczniejszą.

Nasza uczelnia, podobnie jak wiele innych, ma w swojej biografii daty lub wydarzenia, które zwracają na siebie uwagę, choćby dlatego, że zamykały, bądź stanowiły otwarcie nowego etapu. Nie chcę mówić, że przełomowym, ale niewątpliwie ważnym wydarzeniem było przekształcenie w 1955 roku Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej w Wyższą Szkołę Marynarki Wojennej. W wyniku podjętych wówczas decyzji zmienił się status uczelni, ze szkoły zawodowej o wyraźnie określonym profilu kształcenia powstała uczelnia wyższa, ze wszystkimi konsekwencjami i następstwami tego stanu rzeczy. Można by oczywiście postawić pytanie, dlaczego dopiero w 1955 roku dostrzeżono potrzebę podniesienia rangi Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej. Sądzić należy, że zasadniczy wpływ na to miały względy natury merytorycznej, przeżyła się bowiem formuła szkoły oficerskiej kształcącej na poziomie zawodowym, w dosłownym tego słowa znaczeniu. Swój akces do służby zgłaszało coraz więcej młodzieży posiadającej maturę, co spowodowało, że można było zdjąć ze szkoły oficerskiej obowiązek wyrównywania poziomu wykształcenia, co było zjawiskiem nader częstym w pierwszych latach powojennych<sup>24</sup>.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy, dostrzegamy wagę tej przemiany, widzimy, że był to ważny impuls kierujący wojskowe szkolnictwo morskie na nowy jakościowo obszar. Oczywiście zmiany nie nastąpiły z dnia na dzień. Potrzeba było czasu i ogromnej pracy, zarówno od strony organizacyjnej jak i naukowej, aby skonsument przyzwolenie na tytułowanie się uczelnią wyższą. O ile edukacja podchorążych miała wypracowane przez lata solidne podstawy, to zupełnie nowym doświadczeniem było przygotowanie własnych kadr naukowych na poziomie akademickim oraz podjęcie prac naukowo-badawczych. Mamy świadomość faktu, że byłoby to niemożliwe bez życzliwości, akceptacji i wsparcia otoczenia zewnętrznego, zarówno tego ściśle morskiego jak i akademickiego. Ważną rolę spełniła tu Politechnika Gdańska, której profesorowie wspierali uczelnię w tamtym, dodajmy używając języka współczesnego, trudnym okresie transformacji. Decyzja administracyjna zrealizowana w 1955 roku miała również ten pozytywny wymiar, że wyzwoliła intelektualną aktywność środowiska uczelnianego. Nawiązano kontakty z wieloma ośrodkami akademickimi, w których kadra marynarki wojennej zdobywała bądź podwyższała swoje wykształcenie, podejmując następnie pracę w oksywskiej uczelni.

Miarą wielkości (powagi) uczelni jest jej kadra naukowo-dydaktyczna, zaplecze naukowo-badawcze, zakres podejmowanych, a zwłaszcza wdrożonych rozwiązań naukowych oraz jakość kształcenia. Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej

---

<sup>24</sup> A. Drzewiecki, *Oficer ludowej Marynarki Wojennej. Między wychowaniem a ideologią*, [w:] *Pożądaný charakter osobowości oficera Marynarki Wojennej RP*, (materiały pokonferencyjne), Gdynia 2007, s. 7-32.



przestała być, li tylko dostarczycielem oficerskich kadr morskich, ale stała się ośrodkiem nowoczesnej myśli taktycznej i operacyjnej. W jej laboratoriach i pracowniach naukowych zrodziły się projekty wielu okrętów oraz prototypy uzbrojenia morskiego. Gwoli potwierdzenia tych słów, należałoby wspomnieć o projektach: trałowca redowego, okrętu szkolnego, okrętu ZOP, średniego okrętu desantowego, okrętu patrolowego czy okrętu dowodzenia. Wartość i użyteczność tych jednostek potwierdziła praktyka morska, dość powiedzieć, że przez 25 lat były one podstawowymi jednostkami marynarki wojennej, a niektóre z nich po przejściu odpowiednich prac modernizacyjnych pełnią służbę nadal. Z powodzeniem podjęto badania nad nowymi rodzajami uzbrojenia morskiego, a specjalnością uczelni stały się rozwiązania naukowo-techniczne związane z ratowaniem życia na morzu.

Przywołane przykłady pokazują kierunek badań naukowych, w których przeważały rozwiązania i wdrożenia techniczne oraz technologiczne służące skutecznemu prowadzeniu działań bojowych na morzu. Ale i to się zmienia. Obecnie służba pod banderą Marynarki Wojennej zawiera w sobie gros zadań wykonywanych w czasie pokoju. Podobnie jak inne rodzaje sił zbrojnych dotyka nas pytanie o sens kształcenia oficerów, skoro nie grozi nam wojna. Dalecy jesteśmy od upowszechniania tezy wywiedzionej z minionych epok, w której była zawarta myśl: „chcesz pokoju-szykuj się do wojny”. W obecnym stanie rzeczy, w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości międzynarodowej, morskim siłom zbrojnym nie grozi bezrobocie. Segment zadań czysto wojskowych został wkomponowany w szeroko rozumiane bezpieczeństwo międzynarodowe, w którym Marynarka Wojenna RP jako aktywny uczestnik sojuszu euroatlantyckiego odgrywa ważną rolę. A jeśli tak, to również jest zapotrzebowanie na kadrę oficerską, kształconą według standardów międzynarodowych. Oczywiście nie w takich rozmiarach jak miało to miejsce kilka lub kilkanaście lat temu. Dziś w oksywskiej Akademii przeważa kształcenie specjalistyczne i podyplomowe nad podstawowym. Wiedza zdobywana w uczelni jest tym kapitałem, który powoduje, że mundur oficerski przestał być gorsetem krępującym, czy ograniczającym możliwości młodego człowieka. Wręcz przeciwnie, promuje go w środowisku ludzi morza, pod warunkiem, że wie jaki z niej czynić użytek. To również pokłosie decyzji podjętych kilkadziesiąt lat temu.

Rozwój bazy, badania naukowe, pierwsza obrona dysertacji doktorskiej, pierwsze dyplomy magisterskie, to wszystko torowało drogę oksywskiej uczelni do partnerstwa w świecie wyższych uczelni technicznych. Było i jest ono nadal potrzebne ze względu na dobro nauki jak również tworzenie nowego wizerunku wojskowej uczelni morskiej, której dyplom ukończenia zapewnia absolwentom różnorodne możliwości realizowania się w życiu zawodowym.

Dziś, Akademia Marynarki Wojennej różni się pod wieloma względami od swoich poprzednich wcieleń. Przypomnę, że do rangi Akademii została podniesiona w 1987 roku, nie za zasługi, ale dlatego, że spełniała wszystkie wymagane prawem akademickim kryteria. Jest uczelnią czterowydziałową, z których trzy posiadają uprawnienia do doktoryzowania.

Rzeczywistość społeczna kilku ostatnich lat postawiła przed szkolnictwem wojskowym ważne pytanie, czy jest w stanie podjąć zadania naukowo-dydaktyczne, wykraczające poza dotychczasowy charakter edukacji. Odpowiedź wcale nie była sprawą łatwą, bowiem podjęcie tego wyzwania wiązało się przede wszystkim ze zmianą całej dotychczasowej filozofii funkcjonowania uczelni wojskowej. Ryzyko było duże, ale jakżeż zachęcające, kryło bowiem w sobie pytanie, czy potrafimy edukować i wychowywać młodzież, która chce się realizować zawodowo poza wojskiem. Podjęta kilka lat temu decyzja o otwarciu uczelni dla studentów cywilnych okazała się trafną. Ta uczelnia jako jedna z pierwszych w siłach zbrojnych podjęła, jak to wówczas określano, ten dość ryzykowny eksperyment. Na różnych szczeblach decyzyjnych obawiano się, że przekształcanie szkoły wojskowej w uczelnię o charakterze uniwersyteckim wpłynie ujemnie na jej „żołnierskość”.

Zaledwie kilkuletnie w tej mierze doświadczenie nie jest wystarczającą legitymacją do bezkrytycznej, twierdzącej odpowiedzi na wcześniej zrodzone wątpliwości. Wzrastająca z każdym rokiem liczba chętnych do podjęcia nauki dowodzi trafności decyzji, zwłaszcza, że w tej edukacji kierujemy zainteresowanie młodzieży w stronę zagadnień morskich, bezpieczeństwa, pedagogiki oraz historii. W nowej formule powraca tu w uczelni przesłanie biskupa Dymitra Solikowskiego, który uważał, że morza trzeba bronić, ale przede wszystkim trzeba umieć czerpać z niego korzyści<sup>25</sup>. Dlatego też podejmując to nowe wyzwanie i sięgając do tradycji polskiego wojskowego szkolnictwa morskiego uczelnia chce, w najlepszym tego słowa znaczeniu zarazić młodzież akademicką bakcylem morskości, tak, by zasilila w najbliższej przyszłości, tak potrzebne Wybrzeżu lobby morskie. Być może temu pokoleniu uda się ożywić apel Stanisława Staszica o zwróceniu społeczeństwa „frontem do morza”.

Oksywska uczelnia nie jest zawieszona w próżni społecznej, jest ona ważną częścią Gdyni, miasta wyrosłego z „marzeń i morza”. Zakotwiczyła w tym mieście w 1946 roku, odbywszy przedtem długą drogę, z pobytem na obczyźnie włącznie. Wrosła w to miasto i rozwijała się razem z nim, osiągając stan obecny. Te bez mała 65 lat dowodzi, że nie jest to tylko neutralna życzliwość, ale ciągłe poszukiwanie we wzajemnych relacjach tego, co najlepiej służy bezpieczeństwu, gospodarce morskiej, mieszkańcom i uczelni. Gdynia zasługuje na to, aby wzmacniać swoją pozycję jako ważny ośrodek akademicki.

## BIBLIOGRAFIA

- [1] Białek W., Ciesielski Cz., Struniewski T., *Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej. Geneza i rozwój*, Gdynia 1972.
- [2] Borysewicz T., *Moja służba w dywizjonie trałowców*, WIH, sygn. I/3/7.
- [3] Ciesielski Cz., *Szkolnictwo marynarki wojennej w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974.

---

<sup>25</sup> E. Kotarski, *Sarmaci i morze*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 24-25.

- 
- [4] Ciesielski Cz., Pater W., Przybylski J., *Polska Marynarka Wojenna 1918-1980*, Warszawa 1992.
- [5] Drzewiecki A., *Adam, Aleksander i Borys Mohuczowie w służbie Polskiej Marynarki Wojennej*, Toruń 2005.
- [6] Drzewiecki A., *Oficer ludowej Marynarki Wojennej. Między wychowaniem a ideologizacją*, [w:] *Pożądaný charakter oficera Marynarki Wojennej RP*, Gdynia 2007.
- [7] Frankowski S., *Historia Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej*, „Przełęcz Morski”, 1928, nr 1.
- [8] Gaddis J. L., *Zimna wojna. Historia podzielonego świata*, Kraków 2007.
- [9] Garlicki A., *Historia. Polska i świat 1815-2004*, Warszawa 2005.
- [10] Hauser P., *Niemcy wobec sprawy polskiej X 1918-VI 1919*, Poznań 1984.
- [11] Jędruszczak T., Nowak-Kiełbikowa M., *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918-1939*, t. 1. Warszawa 1989.
- [12] Kissinger H., *Dyplomacja*, Warszawa 2002.
- [13] Kotarski E., *Sarmaci i morze*, Warszawa 1995.
- [14] Kukiel M., *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn 1949.
- [15] Leczyk M., *Polska i jej sąsiedzi 1921-1939. Stosunki wojskowe*, Białystok 1997.
- [16] Miazgowski B., *Morze w literaturze polskiej*, Gdynia 1964.
- [17] Nurek M., *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945-1949*, Gdańsk 2009.
- [18] Orlicz-Dreszer G., *W rocznicę dekretu o utworzeniu Sekcji Marynarki*, „Morze”, czerwiec 1936.
- [19] Palmer A., *Północne sąsiedztwo. Historia krajów i narodów Morza Bałtyckiego*, Warszawa 2008.
- [20] Piskozub A., *Z perspektywy III Rzeczypospolitej*, Toruń 2003.
- [21] Przybylski J., *Marynarka Wojenna 1945-1995*, (na prawach rękopisu), Gdynia 2007.
- [22] Wieczorkiewicz P., *Historia ZSRR. Od rewolucji do rozpadu*, Wrocław – Warszawa – Kraków 2006.
- [23] Wywiad z kadm. w st. spocz. H. Pietraszkiewiczem, (mps. w posiadaniu autora).
- [24] Zieliński H., *Historia Polski 1914-1939*, Warszawa – Kraków – Wrocław – Gdańsk 1983.